

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 4 Stycznia.
1826.

Ner: 1



Utile. dulci

Biblioteka Jagiellońska



1002319146

I.

OPISANIE ARKADYI

WSI XIĘŻNÉY HELENY RADZIWIŁŁOWÉY.

przez pewnego Cudzoziemca, w roku 1815.

Wieczorem piękną lipową ulicą wiechałem do Arkadyi i zdaleka już widziałem dziko zarosły ogród, tyle w sobie piękności mieszczący. Przed małą fórtką ogrodu wysiadłem z powozu i z biciem serca wkroczyłem za jego obręb. Ciekawość moja była wielka, albowiem dawno już życzyłem sobie widzieć to miejsce; zaraz na wstępie byłem uszanowaniem przejęty i mniemałem, że czas cofnął się ze mną o kilkadziesiąt wieków i że przybywam wśród tajemnicznych świątyń Egiptu. Do ogrodu wchodzi się długą ulicą środkiem dwóch skał różowego granitu i zaraz w pierwszój ulicy widać wysoką piramidę, wystawioną na cześć potężnego Władcy Rossyi i dostojnej jego Małżonki z napisem:

Munificentiae Augusti, Helena posuit.

Po obu stronach ulicy wznoszą się obeliski z białego piaskowego kamienia, sfinksy, ibissy, spoczywają na wysokich słupach; gdzieś widać sztuczne ruiny. Jeszcze bujałem myślami po krainie przeszłości, zdumiewałem się nad ięć naśladowanym obrazem, gdy mnie powitał dozorca ogrodu. Na zapytanie moje, czy wolno zwiedzić osobliwości Arkadyi oświadczył, że Xiężna nikomu nie brońi wstępu do ię, czaroczyeyskiej siedziby. i owszem lubi, gdy takowe podróźni odwiedzają. Korzystając z tego pozwolenia prosiłem dozorcę, by mnie oprowadził, co

chętnie uczynić obiecał. Weszliśmy naprzód do starój gotyckiej kaplicy wieżyczkami najeżonej i mającej pomalowane okna. Brama ię, zarosła była dzikimi krzakami, którą gdy burgrabia otworzył, uyrzeliśmy się wśród wysokiego, starożytnym smakiem ustroionego gmachu, który Xiężna kazawszy umeblować, darowała synowi Michałowi, iak świadczy napis polski:

Dobremu Synowi.

Młody Xiężę mieszka tam od czasu powrotu swojego z woyska i ustroił pomieszkanie swoje starożytnymi zbrojami.

Po prawej stronie wisiał tam pancerz w starożytnym stylu zrobiony; w samym środku ięgo była zatknięta strzala i opasany był bogatą przepaską z napisem:

Elle m'a fixé à son destin.

Dalój wisiał rzymski orzeł, gałęź starożytnego wawrzynu i inne godła wojenne. Na środku pokoju, naprzeciw samych drzwi stało w smaku wieków średnich machioni zrobione, na wysokich nogach oparte i skórą lamparta pokryte łóże; po obu bokach ięgo ustawione były paradne starożytne lichtarze. Stolik stał przy łóżku, a na nim leżały dzieła Addisona w oryginalu. Po lewej stronie drzwi, ogładalem mały podręczny księgozbiór: Xięcia, złożony po największej części z klasyków angielskich. Szczególnie zwracały uwagę moją dwa pysnie oprawne i wieloma rycinami ozdobione dzieła: *Voyages by Cook and Turneaux i Recherches sur les progres des arts de la Grèce.* Mówił mi burgrabia, że z te-

mi książkami odprawił. Xiazę całą wyprawę francuzką i miał ie z sobą przy obłężeniu Gdańska. Po ścianach gmachu wisiały portrety polskich Hetmanów i wodzów, mile kontrastujące z malowidłami na oknach przedstawiającemi sceny z pisma świętego. Wyszedszy wązkim korytarzem, stanęliśmy przed starożytną do połowy zwałoną, bluszczem, mchem i gęstą trawą obrosłą bramą, która zdawała się z potęgi czasu naigrawać. Przez nią to, weszliśmy do świątyni Dyannny, gdzie Xieźna nayszadsze dzieła sztuki i natury złożyła.

Podwoiami, koło których stał wielki, starożytny, marmurowy ołtarz, weszliśmy do małego gabinetu, napelnionego starożytnościami i przedmiotami sztuki. Tam jest podłoga machoniowa, a po ścianach wiszą same starożytności. Po prawej stronie wstępu stoją organy z wyborném wyobrażeniem S. Cecylii. Jest to ulubiony instrument Xieźnéy, i często na nim grywać zwykła. Dalej stoi stół, a na nim leżą rozmaite małe antyki. — Były tam pierścienie, naramienniki, kamienie rznięte, pieczętki, małe z kamienia rznięte mumie, fauny, stare klucze, długi kawał malachitu i tym podobne rzeczy. Po obu stronach, właśnie iak gdyby na straży, leżały dwa cudnie z kararyjskiego marmuru wyrobione sfinksy. Na kominie stała umierająca Kleopatraz z kararyjskiego marmuru, w której szczególnie podobały mi się draperye sukni i naturalne wytoczenie węża o rękę obwiniętego. O komin opiera się mały słup, na nim wisi medaleon szklanny w złoto oprawny, gdzie złożone są pukle włosów Xieźny Czartoryskiej i Radziwiłłowej, na znak niezmiennéy przyjaźni. Na jednéj stronie pomnika tego, wyrzeźbione są nazwiska obu Xieźen, to jest: — *Heleny Radziwiłłowej* — i *Isabelli Czartoryskiej*:

a na drugiey stronie wyrazy:

Monument des anciennes amitiés.

Z tego pokoju idzie się prosto do tak zwanéy świątyni, dosyć wielkiey sali, gdzie się znajdują większe dzieła sztuki. Ściany tam z marmuru, podłoga z różnego drzewa naykosztowniejszego. Na sufiecie wyobrażona jest olejnymi farbami Eos, iak na lek-kim rydwanie, ciągniętą przez białe rumiki, różowemi palcy bramę Feba otwiera. Obraz ten jest może nayznakomitszém dziełem sztuki w Arkadyi. Na małym przyjaźni i miłości

poświęconym ołtarzu, leży mała szkatulka, w niej czuła matka złożyła pukle dzieci swoich. Są one ostatnią pamiątką po iéy cór-kach, które iéy niestety! okrutna śmierć zab-rała. Dotąd ta kochająca matka, czuie stratę zasępiającą iesień iéy dni pięknych. — Na pysznym malachitowym stole leży księga, do której zwiedzający Arkadyą, wpisują nazwiska swoje. — Królowa pruska *Ludwika* odwiedzając z miłżonkiem swoim *Arkadyą* w r. 1798 dnia 18 Czerwca, te piękną ręką swoją napisała wyrazy:

Ce sera toujours avec un plaisir nouveau, que je penserai à l'Arcadie et à celle qui en fait les delices: Votre amie Louise, Reine de Prusse.

We cztery lat późniéy, dnia 26 Czerwca 1802, była ta Pani po raz drugi w Arkadyi, i wtedy te napisała słowa:

Le souvenir de ce jour, me sera eternellement cher.

Ręką Xieźnéy Jenerałowéy Czartoryskiej napisane, następujące czytaliśmy wyrazy:

Douce amitie, tu as fait le charme de mes beaux jours, et je te voues tous ceux qui me restent encore. Czartoryska à la veille, du mariage de son fils Constantin avec la belle, la douce, Angelique. le 15 Juillet 1802.

Nie ma już i téy piękneý łagodnéy Angeliki Radziwiłłownéy (*Angelique*) której raz zrobiono komplement, że w swoim francuzkiem imieniu, miała pięć liter nadto, inaczej byłaby tym, czym istotnie bydz zaslugie, to jest aniołem. (*Ange.*)

Z podrózných, zapisujących uwagi swoje do książki, wyszczególniał się wiersz zmarłego niedawno Kawalera Bouffler, pod tytułem: *Adieux à l'Arcadie*, którego koniec wypisał sobie, i oto jest:

— *Chez Vous, l'esprit se ressent léger comme les airs,*

Chez vous le coeur se sent aussi pur que votre onde:

Aprés de vous on croit dans ces murs toujours verts

Avoir enfin changé de monde

Et voir un abrégé d'un meilleur Univers.

Wieczór zbliżał się powoli, a burgrabia przypomniiał mi, że jeszcze niewidział gro-

bu, który Xiężna dla siebie i dla zmatniętych córek swoich wystawić kazała; a że był daleko, z żalem więc musiałem opuścić świątynię i udał się ku grobowi. Innemu więc podróżującemu zostawiam ten zaszczyt opisywania osobliwości świątyni, ja szczegółliwym się nazwę, jeżeli ulotnym artykułem moim zwrócę uwagę podróżujących po Polsce, do obeznania się z krajem mieszczącym w sobie tyle rzeczy godnych widzenia i badań oświeconego wędrownika.

Przewodnik mój otworzył główną bramę i uyrzeliśmy staw obszerny, po którym żabędzie i kaczki tureckie pływały. Burgrabia zwołał je do brzegu i rzucał im iadło, które bez bojaźni pożywały. Idąc za odgłosem szumiących kaskady, przyszliznęliśmy ku niżej wonną ulicą iasminu. Z wysokości kilku sążni, spada tam do stawu źródło srebrny przedzierając się przez gruzy starożytnego portyku. Wąską ścieżką, dążąc ku przeciwnemu brzegowi, i przyszedłszy przez gaik brzoź płaczących, stanęliśmy przed pomnikiem stojącym pośród zielonej murawy. Będąc pomieszkaniem śmierci, jest usamotniony i smutny. Wschodami z cyprysowego drzewa opierając się o poręcz z cedru, weszliśmy do małej wprawdzie ale nader zręcznie urządzonej kapliczki. Był tam ołtarz z rzymskiej mozaiki z wybornym obrazem Madonny z synem. Koło obrazu tego wisiał obraz *Magdaleny* w leżącym postawie, a po bokach obrazy: *Józefa* w ucieczce i *Hagary* na puszcy. Są one dziełem *Seidelmanna*, malarza Drezdeńskiego i oświecone starożytną lamą, miły sprawiają widok. Smętnymi uczuciami przejęty, opuściłem tę świątynię śmierci, miłe z sobą unosząc wspomnienia.

Tym razem dosyć o Arkadyi! Któż bowiem mógłby opisać wszystkie jej piękności: owe ruiny i świątynie greckie, ten domek szwajcarski, gdzie teraz Xiężna mieszka, (1855) i gdzie znajduje się precudny serwis szklany. Któżby potrafił opisać owe po ogrodzie porozrzucane antyki, urny, groty, wodospady? A wy Naiady i Dryady opiekujące się wodami i drzewami gaiku tego, przebaczenie mi, że poważylem się kreślić słabym piórem, wam poruczone piękności!

St. Jas.....

II.

WIADOMOŚCI O POTWORACH, KARŁACH I OLBRZYMACH.

(Dokończenie)

Zakończa *Kommerson* wiadomość, o tym narodzie karlim następującymi wyrazami: „Z plemienia Kimów r. 1770 w czasie mojej podróży widziałem kobietę, przez Hrabiego *Modave*, rządzącą wyspę, mnieprzedstawioną, około lat 30 mającą; wysoką była na 3 stopy 8 cali, koloru bielszego od zwyczajnych mieszkańców wyspy Madagaskar. — Ręce miała bardzo długie, włosy krótkie i welniaste, spójnienie wesole, twarz śmiejącą się, temperament żywy, piersi niewiększe od garbków. — Ponieważ języka francuzkiego nierozumiała, przeto dopytywać się o jej ziomków niemożna było, a wkrótce też umarła z następującej okoliczności: gdy poznała nasz zamiar oddalenia się z wyspy, i zabrania jej z sobą, zaczęła starannie przemyślać, nad odzyskaniem wolności; iakoż uciekła do przyległych lasów, gdzie w kilka dni znaleziona, dla srogości głodu, ledwie iskę zachowała życia, lecz i ta nie bawnie, w oczach naszych i z naszym żalem zgasa. —

Z opisu *Kommersona* i podań różnych wnioskować można, że było a może i dotąd jest plemię Kimów, którego członkowie nie są Karłami, ale są jednak wzrostu bardzo małego zwłaszcza gdy zamieszkują wierzchołki niezmiernie gór wysokich: gdzie zimno panujące, białosć stanowi ich ciała, i w małą go skupia objętość. A nawet byż może, iż Kimowie i Fenicyanie w Etyopii, których *X. Banier* w swęj rozprawie Karłami nazywa, są jednemże plemieniem, które się utrzymuje na szczytach gór Afrykańskich. —

Z kolei wypada nam mówić o Olbrzymach, i zakończyć to pismo ich przykładami.

W Paryżu r. 1735 widziano Olbrzyma z Finlandyji rodem, mającego stóp 6 cali 8 i linii 8 wysokości. — Odźwierny Xięcia Wirtemberskiego, był stóp Reńskich 7 i pół wysokim.

Anglia miała sposobność widzenia trzech Olbrzymów: pierwszego wysokość stóp 7 cali 6, drugiego stóp 7 cali 7, trzeciego stóp 7 cali 8 wynosiła.

Olbrzym *Caianus* w Finlandyi, był wysokim, na 8 stóp miary Szwedzkiej. Pewny zaś Szwed zostający w usługach Króla Pruskiego i wymierzony, miał 8 stóp i cali 6 szwedzkich. —

Te przykłady i wiele innych są umieszczone w dziele *Schrebera*, o zwierzętach czworonożnych.

Przed kilku miesiącami znajdował się w Warszawie Olbrzym *Piotr Iwanow Ciechanowski*, mający 9 stóp wysokości, który nieco później, w podróży do wód dla poratowania zdrowia podjęty, zakończył życie. — Wielkolud ten był lat 28, wzrost jego powiększał się do samego zgonu; ciekawą więc jest rzeczą, do jak znacznej wysokości mógł by się jeszcze posunąć, gdyby nie stan chorobny i w skutku tego śmierć poniesiona, ię nieprzeszkodziły.

P. *Cat* czytając w tym przedmiocie, na posiedzeniu Akademii w Rouen, rozprawę, zaczyna ją od Olbrzymów cytowanych w Piśmie Świętym. — Dalej oświadcza, iż sam widział Olbrzymów mających po 7 a nawet i 8 stóp wysokości. — Następnie wspomina o Pannie Olbrzymce, widzianej przez *Goropiusa*, na stóp 10 wysokości; o ciele *Oresta*, które podług Greckich pisarzy, półdunastey stopy, a podług *Pliniusza* 10 i pół stóp wynosiło. O Szkocie *Funnam* 11 i pół stóp mającym. — Wreszcie zakończy rozprawę wspomnieniem o grobach, w których znajdowano kości Olbrzymów, na 15, 18, 20, a nawet i 32 stóp wysokich.

Chociaż dla Olbrzymów około siedmiu stóp miary naznaczyliśmy, i jednakże ludzi cokolwiek niższych, a przecież zawsze bardzo jeszcze wysokich, dla nadzwyczajnej otyłości, przy Olbrzymach umieścimy. — Anglia w tej mierze najwięcej dostarcza przykładów. Roku 1724 Jerzy II. Król angielski, gdy podróż odbywał w celu widzenia swoich prowincyi; przedstawiono Mu Hrabiego *Lincoln*, który ważył 543 funtów; obwód ciała jego obeymował 10 stóp angielskich, a wysokość 6 stóp i 4 cale.

Zjadał dziennie po 18 funtów, był oycem sześciorga dzieci, umarł przed dwudziestym dziewiątym rokiem.

Anglik nazwiskiem *Edward Brincut* kupiec, umarł roku 1750 przeżywszy lat 29. Ważył

609 funtów angielskich, a przy rzadkiej wysokości, tak był otyłym, iż siedm osób mierney tuszy, zakryte nieboszczyka surdudem, mogły go opiąć na sobie!

Przykład umieszczony roku 1775 w *Gazecie Angielskiej*, zasługuje na wspomnienie. — „W Prowincyi Warwick umarł *Spones*. Uważano go iako nayotylszego z Anglików, albowiem na 5 niedziel przed zgonem, to jest kiedy lat 57 liczył, ważył funtów 649. — Gdy był mierzonym po śmierci, okazało się iż odległość ramion od siebie 4 stóp cali 3 wynosiła, umyślnie zrobiono dla niego trumnę, daleko dłuższą nad potrzebę, aby dogodnie 13 ludzi, mogło ją nieść i spuszczać do grobu. — Na kilka lat przed zgonem, otyłość tego człowieka zachowała go przy życiu. Pokłócił się bowiem mocno z Izraelitą, który rozjątrzony, pchnął go ostrzem od szczyzoryka, a iednakże nie tylko wnętrzości, ale nawet tłuszczu do końca mu nieprzebił.

Niekiedy się trafia, iż dzieci wkrótce po urodzeniu, nadzwyczajnie szybko rosnać zaczynają, i olbrzymią postać już w ich dzieciństwie otrzymują. — W Historji Akademii umiejętności, (a) znajdujemy wzmiankę o dziecku w Normandyi bardzo małym z urodzenia, które do czterech lat, na półczwartę stopy wyrosło. — Inny przykład natrafiamy w traktach Filozoficznych, (b) o dziecku mającém 2 lata i 10 miesięcy, a wysokim na 3 stopy 8 cali i pół, posiadającym głos męzki, pojętność dziecka sześciolatniego, a dziesięcioletniego siłę.

Plinius namienia o dziecku dwóletniem, którego wysokość trzech łokci dochodziła, oraz zapewnia, że tego gatunku indywidua, u Greków bardzo często się wydarzały, i znane były pod imieniem *ectrapelos*.

Wspomnieliśmy przy Karłach, o małych ludziach składających Towarzystwa; stósownie teraz uczynimy wzmiankę o narodzie Olbrzymów, którym bydź mają Patagoni, mieszkańcy Ameryki. — Z pomiędzy wielu świadectw, przez rozmaitych podróżnych udzielonych, a dotyczących się ludu tego, umieszczamy następujące. — „Dziwną jest rzeczą

(a) *Histoire de l'Academie des sciences*, année 1756 pag: 35.

(b) *Transactions Philosophiques* Nro 475 art: II.

mówi *Kommerson*, iż niemożna ludzi z błędu wywieść, że Patagoni nie są Olbrzymami: co gorsza bardzo wiele przeciw własnemu sumieniu, publicznie oświadczają, iż widzieli na cieśninie Magielańskiéy owych cudownych Tytanów: którzy w zagrzanej tylko imaginacyi Poetów i żeglarzy istnieli. — Z tego względu ogłaszam, że i ja widziałem Patagonów r. 1796, gdy Xięciu de Nassau i P. *Bougainville* towarzyszyłem w podróży do Wybrzeża Boucault. — A chociaż nawyżsi z nich mieli 6 stóp i 4 cale wysokości, chociaż w całej obiętości najmniej dwa razy od Europejczyków są ogromniejsi, przecież nie osmielam się nazywać ich Olbrzymami.”

Bougainville, w ciekawém zdaniu sprawy ze swoich sławnych podróży powiada: „Liczne dostrzeżenia zapewniły, iż Patagoni są najwyżsi, a co do siły najmocniejsi z ludzi. Kobiety ich prawie są białe, i mają postać dosyć zajmującą. — Niektórzy z maytków naszych, do namiotów tego ludu odważyli się udać; a widzieli tam starców, których twarze, zdrowie i czerstwość cechowały.” — W innem miejscu mówi: „Ogromna szerokość pleców, wielkość głów i tęgość muszkułów, są główniejszymi znamionami do olbrzymów zbliżającemi Patagonów. — Dla wysokości zbytecznéj, figura ich nie jest odrażająca, twarze mają pociągłe spłaszczone, żywe oczy, zęby bardzo białe, włosy czarne znaczney noszą długości, w środku głowy związane; twarze niektórzy czerwonym kolorem malują sobie, ięzyk ich łagodny, zgoła nie w Patagonach nieznamienie charakteru dzikiego. — W końcu Panu *Bougainville* się zdaie, iż wiodą po obszernych płaszczynach Ameryki Południowéj, równie jak Tatarzy błąkające się życie, zawieszając konno, razem mężczyźni, kobiety i dzieci, ściągając obficie tam przebywającą zwierzynę, której mięsem się żywią, a skórami odziewają.

Chociaż opisy *Kommersona* i *Bougainville* są rzetelne; przecież zastanowić się trzeba, iż mówią tylko o Patagonach w bliskości cieśniny Magielańskiéj mieszkających, gdy tymczasem może nierównie więksi, w dalszém znajdują się okolice. — *Byron* w swojej podróży, około świata zapewnia: że na pięć mil od miejsca rzeczonego, widziano mnóstwo ludzi konno i pieszo, w liczbie pięciuset przynajmniej: niemieli żadnéj broni z sobą; a za uczynieniem zapraszających znaków, jeden z nich

szytko przybiega; był to człowiek postaci Olbrzymiéj, skóra z dzikiego zwierza, odziewała barki jego, a ciało szpetnie malowanem było. — Jedno z oczu miał czarnem, a drugie białem kołem otoczone. — Wysokości był najmniej siedm stóp Angielskich. — Zdaie się, iż w opisie *Byrona* niema przesady; a nawet istotnie bydz może, że Patagoni przez niego dostrzeżeni, byli wyżsi od widzianych przez *Bougainville* i *Kommersona*. Rozmaici podróżni, bardzo się różnią w naznaczaniu wysokości Patagonom.

Giraudais utrzymuje, iż dochodzą stóp 6. *Pigafetta* ręczy za stóp 8. *Harris* za 10. *Jautson* za 11. *Argensola* za 13.

Samuel Wallis zapewne z największą dokładnością pisze o Patagonach, kiedy najwyższym 6 stóp i 7 cali, średnim 6 stóp i 5 cali, a najniższym 5 stóp i 10 wysokości naznacza.

Podróż *Magellana* odbyta r. 1519, jest pierwszém dziełem, w którem znajdujemy wzmiankę następującą o Patagonach. — „Pod 24 i pół stopniem szerokości Jeograficznéj Południowéj, odkryliśmy krąg zamieszkały przez lud bardzo dziki nadzwyczajnéj postawy. — Olbrzymy te, wydawały krzyk straszny, więcéj do ryku wołów, niż głosu ludzkiego podobny. Pomimo ich ogromu, tak byli zwinni, iż żaden Hiszpan lub Portugalczyk, nie dosięgnąłby ich w biegu. — Następnie przybyliśmy pod 49 st: szerokości południowéj; ostra zima skłoniła nas do zatrzymania się przez pięć miesięcy w tém stanowisku. — Dosyć długo mniemaliśmy, że ten kraj był nie mieszkalnym; ależ nareście człowiek dziki, bardzo żywy, wesoły i silny, przy śpiewach i tańcach, podróż odbywając, przybiegł nas odwiedzić. — *Magellan* dał iść i pić temu Olbrzymowi, z czego niesłychanie się ucieszył. — Był ciągle napoionym radością, dopóki niespożywał w zwierciadło, które w darze otrzymał: nówczas zdrzął, a cofając się ze strachu, ludzi blisko stojących poobalał. — Przyszedł późniéj do siebie, a wraz z przybyłem świeżo Olbrzymów groném, wybornie się bawił pomiędzy Hiszpanami. — Niemożna pominąć, iż jeden z tych wysokich gości, niezmiernie spoufalił się z ludźmi okrętowemi, a z tego względu, tyle powierzchownością okazywał dobrego humoru i pociechy, że Europejczycy w żaden sposób od śmiechu wstrzymać się niemogli. *Magellan* miał chęć kilku Olbrzymów zabrać w niewolę; z tego względu, dano im

wielką liczbę rozmaitych fraszek: wtenczas zaś gdy chciwie ciekawość niemi sycili, włożono niewinnym gościom, pęta na nogi, — Z początku rozumieli, że to bardzo piękna nowa zabawka, a nawet sam połysk żelaza, mocno ich zachwycił, lecz gdy spostrzegli, że są skrupowani i zasadzeni, strwożyli się i zaczęli w pomoc wzywać, niewidzianego Bóstwa imieniem *Satebor*. — Naówczas ich siła zdawała się wyrównywać postawie; a ieden zerwał pęta i śpiesznie uciekając zniknął — Apetyt tych Olbrzymów, jest stosowny do ogromu ciała. *Magiellan* nazwał ich Patagonami. *Sebald de Veert* Holender, odbywający podróż około świata, widział na wyspie przyległej Cieśninie Magiellańskiej, kilku dzikich ludzi, mających dziesięć lub iedenastę stop wysokości. — *Frezier* także wspomina o Olbrzymach w Chili, których wielkość do dziesięciu stop dochodzi. — *A. P. Acuna* zapewnia, o istnieniu ludzi na 16 palmów (a) wysokich, mieszkających około źródła rzeki *Cuchigan*?

Nie można być dosyć ostrożnym, aby niekiedy prawdy w kłamstwo niezamienić, zwłaszcza kiedy ją uważamy przez szkło powiększające. — Przecież z wiadomości, jakie przytoczyliśmy o Olbrzymach; rzetelny można wyprowadzić wniosek, iż począwszy od 22 aż do 45 stop: szerokości południowej, niezawodnie mieszka plemię ludzi, co do wzrostu wyższe i w siły zamożniejsze, od wszystkich innych, na kuli ziemskiej mieszkańców, — Kiedy zaś w każdym klimacie, i każdym punkcie naszego planety, wydarzają się po siedm i więcej stop mające Olbrzymy, nie masz więc nic dziwnego, że między Patagonami, do 9ciu lub 10ciu stop dochodzą. —

Nie zakończę obranego przedmiotu, bez oświadczenia prawdy, we wszystkich sercach cnotliwych, głęboko utkwioné; że w ogólności Potwory, Karły, i Olbrzymy, wyłączając całe pokolenia, z ludzi niskich, lub bardzo wysokich złożone, są nieszczęśliwemi istotami: że częstokroć dla szczególnéj budowy ciała, są w niemożności zaradzenia własnemu potrzebom: że z naszey strony, dla osłodzenia tych nieszczęsnych niedoli, należy im się liłość, pomoc i świadczenie wszelkich dobrodziejstw; że tym sposobem tylko, złożymy hołd i dziękczynienie należne Opatrzności,

(a) *Palma*, gatunek miary powszechnie używany we Włoszech, której długość, równa się długości ręki.

która od klęski dotkliwej tak wielu bliźnim, zachowała życie nasze. N.

III.

Szczegóły o Doktorze Francia i położeniu więźniów europejskich w Paraguay, wyjęte z listu, w Marcu 1825 z Rio Janeiro pisanego, przez P. Grancire.

Dwaście lat upłynęło, jak kray Paragwajski, niepodległość swoją ogłosił i kształt Rządu republikańskiego pod kierunkiem wielu osób ustanowił. Lecz przed dziesięciu laty, oddano władzę wykonawczą dożywotniemu dyktatorowi. Dyktatorem tym jest przeszło sześćdziesięcioletni doktor *Francia*, wykonywający swoje obowiązki raczej z talentem, niż z filantropią. Zręcznie rządząc i niezmiennéj polityki się trzymając, przyjął a nawet udoskonalił system rządzenia przez swoich poprzedników używany. Podobnie jak oni, przeciał komunikacyę swego kraju z innemi, ale przekonany o pożytkach czynności, pracy, przemysłu i oświaty, nie chciał, aby poddani jego w ciemnocie i próżniactwie byli pogrążeni. Przykład Rzeczypospolitych skonfederowanych *Buenos-Ayres*, *Santa Fe* i *Corrientes*, zdawał mu się być niebezpiecznym i dla tego chwycił się gwałtownych środków zagrożwszy, karą śmierci każdemu mieszkańcowi wymienionych Rzeczypospolitych, któryby granicę kraju Paragwajskiego odważył się przestąpić, a więzienniem wszystkim innym cudzoziemcom. — Ponieważ zaś rozkaz taki handlowi nieskończenie szkodził, przeto udzielał kilkakrotnie pozwolenia obywatelom niektórym, trzech sąsiedzkich Rzeczypospolitych. Moc i energia z jaką Rząd portugalski powstaniu śmiałego *Artigasa* się oparł; przybliżyły go do tegoż Rządu, a po wyjeździe *Jana VI* z Brazylii i wstąpieniu *Don Pedra* na tron brazylijski, wszedł z nim w stosunki dla obydwóch Narodów pożyteczne. Terań tylko Brazylijczycy mają pozwolenie do prowadzenia handlu z Paraguay na dwóch punktach, w *Itapua* na południowej i nad rzeką *Paraguay* na północnej stronie.

Wyjechałem z *Montevideo* ładem (słowa są list piszącego) i przybyłem do *Itapua* w Sierpniu 1824. Zostawałem tam jako więzień do 14 Września, przeznaczone mając mieszkanie u dowódcy miejscowego, który mi naysprzejemniejszą gościnność wyświadczał. Korrespondowałem z Dyktatorem, mieszkającym w stolicy *Assomption*. W kilku listach odpo-

wiadał mi, że postawa, jaką Europa, a szczególnie Francya przeciw Ameryce południowej przybiera, jest przyczyną, że cudzoziemcom w Paraguay podróżować zabrania....

W czasie mojego pobytu w Itapua, uwięzionych było 67 cudzoziemców Kreolów, Amerykanów, Portugalczyków, Hiszpanów, Szwaycarów, Francuzów, Anglików, Niemców i Włochów. Między nimi znanych jest wielu zaszczytnie w umiejętnościach i sztukach. P. *Bonpland* sławny naturalista, osadzony jest w Santa Maria de Fé o 25 mil od Itapua. Surowość rozkazów Dyktatora zabroniła mi z nim wniknąć w korespondencyę. Ten pełen wiadomości botanik, mający nadto znaczne zbiory roślin, tworów, kruszców i innych przedmiotów Paragwajskich, założył dystylatornię cukru i miodu, nadto trudni się sztuką lekarską i chemią. Do pomocy używa dwudziestu Indian i zarabia tyle, iż nietylko wygodnie żyć, ale nawet straty wynagrodzić sobie może, które poniósł przez dawniejsze we Francyi wypadki. Ubolewa, iż mu się ani razu z Dyktatorem widzieć nie udało. Starałem się uwiadomić go, że los jego obchodzi żywo Cesarza Brazylijskiego i Instytut Francuzki.

Powróciwszy do San Borya, pisałem do Dyktatora z podziękowaniem za względne przyjęcie, którego w Itapua doznałem; prosiłem go zarazem w imieniu instytutu Francuzkiego, aby Pana *Bonpland* będącego członkiem tego uczzonego towarzystwa, wolnością obdarował. List mój tak zakończyłem: "Świat uczony ceniąc wielce P. *Bonpland*, pragnie jego powrotu, aby jego skarbów umiejętnych mógł być uczestnikiem. Przestępując granice Paragwajskie narażałem się na przytrzymanie jedynie dla pozyskania jego wolności i dla złożenia holdu u stóp Dyktatora. Uwieńczę swoją sławę oddając wolność P. *Bonpland*; Europa będzie Ci wdzięczna. Ta karta historii godną jest, aby w życiu politycznego prawodawcy Paragwajskiego, była umieszczona.,,

PP. *Deschamps* i *Ringer* zatrzymani są w Assomption; jeden z nich jest znakomitym lekarzem. Zatrzymany jest także od lat 7 Anglik, uczony naturalista i botanik. Jego przyjaciele członkowie towarzystwa Królewskiego, niemniéj Prezydent i Dyrektor Muzeum umiejętności i anatomii P. *Clift* mówili mi o nim, gdy w przejeździe w Londynie się znajdowałem. Przybywszy do Buenos-Ayres widziałem się w téj mierze z tamtejszym Kon-

sulem ieneralnym angielskim; ten odpowiedział mi, iż rozkazu żadnego do wstawiania się za swoimi rodakami nie otrzymał, sam nawet prosił mnie, abym gdy do Paraguay przybędę, był im pomocny. Kupecy *Stuart* i kompania w Buenos-Ayres pisali z swojej strony do Barona *Laguna*, dowódcy w Montevideo, z prośbą o wstawienie się do Dyktatora *Francis* za dwoma młodemi Anglikami. swemi krewnemi, w kraju Paragwajskim również zatrzymanemi. Winienem tu przez wdzięczność oświadczyć, że taki sam los jak przytrzymanych w Paraguay Europejczyków, byłby mnie spotkał, gdybym paszportów od Jenerała *Laguna* i zaświadczenia instytutu francuzkiego dla P. *Bonpland* wydanego, nie był posiadał. Wszyscy przytrzymani trudnią się przemysłem, każdy w swoim sposobie; mieszkają w różnych obwodach, z których tylko o kilka mil oddalić się mogą. *Artigas* trzymany jest o 30 mil od Assomption, pobiera on na utrzymanie od rządu, co miesiąc 40 piastrow.

Wszyscy mieszkańcy Paragwajscy umieją czytać, pisać i rachować; w tym celu zaprowadzone są w całym kraju szkoły, i dzieci dopóty w nich zostawać muszą, dopóki rada Muncypalna miejscowa nie uzna, że dostateczną instrukcją odebrały. W całym kraju Paragwajskim ustalony jest rząd Muncypalny. Wybór narodu odnawia corocznie członków rad szczegółowych, a rząd, ani pośrednio, ani bezpośrednio na wybory te nie wpływa. Za mojej bytności, składało radę Muncypalną w Itapua, trzech Indian.

Na wszystkich głębszych rzekach i strumieniach, znajdują się dla łatwiejszey komunikacyi, dobrze utrzymywane łodzie. Nie można tego powiedzieć o prowincjach Brazylijskich, gdzie przez niedbalstwo i lenistwo władz miejscowych, życie podróżnego na niebezpieczeństwo jest narażane.

Przeciwnie, w całym kraju Paragwajskim bezpiecznym być można życia i majątku, tak w dzień, iak w nocy; tak zbrojno, iak bezbronnje, z największemi skarbami podróżując. Prawa Dyktatora energicznie wykonywane czynią kantony odpowiedzialnemi za kradzieże na ich przestrzeni popełnione, niemniéj pojedyncze osoby, u którychby się wydarzyły. Z tego powodu rządcą w Itapua pytał mnie gdym odieżdżał, czy nie mam iakiego zażalenia lub żądania.—W całym Paraguay nie ma ani jednego żebraka, bo niezłomną, prawu wyrównyującą wolą Dyktatora jest, aby wszyscy pracowali. Nie widziałem tam łachma-

zów, które najczęściej niegodnych litości publicznie okrywaia. Dyktator zaprowadził w swojej stolicy licea, na takich samych podstawach, na jakich i Napoleon zakładał. Całe wychowanie w Paraguay, zaprowadzone jest na sposób wojskowy. Znajduje się tu także instytucya dla ubogich dziewcząt, podobna do instytucyi legii honorowej. Mieszkańcy zdają się być szczęśliwi i kontenci z rządu, który od wielu lat zewnętrzny pokój i wewnętrzna spokojność im zabezpiecza.

IV.

O Kapitanie J. Dundas Cochrane (*)

Pan J. Dundas Cochrane, Kapitan Marynarki Królewskiej, zmarły niedawno w Walencji w Wenezueli, był może jednym z nadzwyczajnych wędrowników pieszych, jakich tylko ludzka pamięć zasięga. Po zawartym powszechnym pokoju w r. 1815, udał się pieszo do Francji, Hiszpanii i Portugalii, a w r. 1820 uczynił Admiralicji przełożenie, że chce przedsięwziąć podróż wewnątrz Afryki dla doyscia źródeł Nigru. Aby ten zamiar wykonać, postanowił nawet, iakiemukolwiek kupcowi karawany w owych krajach, przedać się za niewolnika. Admiralicja odrzuciła to przełożenie, gdyż ze względów o zachowanie jego osoby, lub, że taką wyprawę widziała, iako nie należącą do jęj zakresu działalności. Po czém udał się w drogę, dla przedsięwzięcia podróży około świata, iak dalece ią lądem uskutecznić można, oprócz przebiegania morzem z Azji północnej do Ameryki drogą Behringa; a całą tę podróż zamyslał odbyć pieszo, ponieważ mu stan jego maiątku nie dozwalał inaczej. Głównym jego celem było iść brzegami morza pod biegunami w Ameryce, iak Kapitan Parry miał to morzem wykonać.

W Petersburgu otrzymał od Ciarza Aleksandra listy polecające i zapewnienie opieki, udał się dalej w swoją pielgrzymkę, aby przez Syberyę dostać się do Kamczatki, lub drogi Behringa; atoli niedaleko uszkodzony od rozbójników został napadnięty, którzy obnażywszy go aż do koszuli, do drzewa potem przywiązali; z tego nieszczęsnego położenia uwolnił go chłopiec tąż drogą idący. Przy-

padek ten nie zmniejszył jego gorliwości, podróżował on dalej; pokonawszy niebezpieczeństwa, zaedwie do wiary podobne, opisane z okolicznościami w jego dziele: „Piesze podróże.“ Przybył do Kamczatki, gdzie zachawszy się w Kamczadalce, zaślubił ią sobie. Tu jednakże przekonał się o niepodobieństwie wykonania swego zamysłu i powrócił do Europy. Między innemi powiada, iż tę niezmierną podróż blisko 6000 mil angielskich, o jednę odbył gwinei. Ten zadziwiający i wytrwały wędrownik pieszy, był synowcem znakomitego Admirała angielskiego Sir Alexandra J. Cochrane, Kawalera W Krzyża Orderu Podwiązkowego.

V.

P O E Z Y A. Nigdyż się niepołączym?

Za ziemią Xiężyc dąży,
Zorze biega za słońcem;
Za nocą ranek krąży,
A za niemi cień goncem.
Fala za falą dzwoni,
Wiew się za wiewem wzrusza;
A za życiem śmierć goni,
Za wami moja dusza....
Za tobą serce dąży,
Ty uczuć moich słońcem,
Za tobą myśl ma krąży,
Za tobą iak cień goncem.
Twój głos wiecznie mi dzwoni,
Twe oko tchnienie wzrusza,
Byt mój za twoim goni,
Za tobą cała dusza!
Pókiż biegu nie skończym,
Czyż wiecznie masz uciekać?
Nigdyż się nie połączym?
Wiecznież pragnąć i czekać? —
— Słońce ziemia i zorze,
W ieden się ogień zleia,
Fale zespoli morze,
Tchnienia się w tchnienia zwieia.
Noc się dniem zarumieni,
Z nami się cień nie wzruszy,
Śmierć się w życie przemieni,
Dusza odetchnie w duszy.
Wtedy bieg nasz ukończym,
Ty gonić, iak uciekać...
Wtedy się wiecznie złączym,
Ach iakże długo czekać!

Zerwie się pierś ciężarem,
A noc myśli zamroczy,
Zgorzele serce żarem.
We łzach wypłyną oczy.

(*) Nienależy brać go za Kapitana. Charlesa Stuarta Cochrane, autora, wyszłego w tym roku, w Londynie Dziennika: Journal of a Residence and Travels in Columbia, during the years 1823 — 24.